

# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kwart. wycenienie 1,50 zł i 5 od.  
w półroc. 3,00 zł i 10 od. w roku 5,00 zł i 15 od.  
Wymagalność: wstawić przy kasie lub w kasie  
głównego siedziby redakcji przy podaniu  
nazwy i adresu odbiorcy. Za opóźnieniem  
redakcji nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłos. pobiera się od wiersza  
mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na  
str. 3-4-5 w wiadomościach potocznych 30 gr. za piątko-  
myś str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym obo-  
bie. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodni-  
owo w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa  
23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11  
Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Piątek Medarta Seweryna  
Sobota Felicjana Pelagji  
Niedziela Małgorzaty król.

Dziś wschód słońca o godz. 3.42 zach. 8.19  
Jutro : : : : : 3.42 : 8.16  
Dziś : księżyc : 11.16 : 5.34

Nr. 67

Wąbrzeźno, sobota 9 czerwca 1928 r.

Rok VIII

## Trudny dylemat

Niespodziewane a demonstracyjne odrzucenie przez Sejm już w pierwszym czytaniu projektów ustaw podatkowych wniesionych przez rząd, czyni aktualną sprawę podniesienia uposażeń ogromnej rzeszy urzędników i funkcjonariuszy państwowych. Naogół olbrzymia większość sejmu zgadza się, że kwestja ta ma ogromnie doniosłe znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania państwowego aparatu administracyjnego i uznaje konieczność podniesienia uposażeń urzędniczych, które wskutek wzrostu cen towarowych obniżyły się w swej realnej wartości o kilkadziesiąt procent. Jednakże uznając zasadniczo potrzebę zwiększenia głódowych płac urzędniczych, każde z poszczególnych stronnictw sejmowych chciałoby sprawę tę rozwiązać w odmienny sposób.

Jedni chcieliby na podniesienie uposażeń urzędników zużyć rezerwy i zasoby skarbowe, nagromadzone dzięki pomyślnej konjunkturze i oszczędnej gospodarce w ubiegłym roku, drudzy znowu chcieliby podnieść normy wynagrodzenia urzędników kosztem zmniejszenia innych wydatków państwowych, wreszcie inni jeszcze chcą widzieć wszystko w nazbyt różowym świetle i przypuszczają, że bez troski i obawy można powiększyć wydatki państwowe o kwotę około 300 milionów złotych — potrzebną na podwyżkę uposażeń urzędniczych, gdyż skarb państwa otrzyma znacznie większe wpływy niż to przewidziane zostało w budżecie.

Wszystkie te projekty są całkiem nierealne, jak to znakomicie udowodnił w swym przemówieniu minister skarbu p. Czechowicz. Zdaniem rządu płace winne być podniesione nie tylko prowizorycznie przez pewne dodatki (jak to było dotychczas) przez rząd praktykowane lecz stałe, a skutkiem tego muszą być oparte na zupełnie pewnych i trwałych podstawach. Jedynym środkiem prowadzącym do tego celu może być wyszukanie nowych źródeł dochodu, przez ustanowienie nowych podatków względnie rozszerzenie i modyfikację obecnie istniejących norm opodatkowania.

Na tem właśnie stanowisku stanął rząd wnosząc projekty ustaw podatkowych, które miały dać możność trwałego podniesienia zarobków i uposażeń pracowników. Sejm jednakże stanął na stanowisku całkiem odmiennym odrzucając z góry, bez dyskusji i rozpatrzenia w komisjach, wniesione ustawy. Nie chcemy tu bynajmniej przesądzać, czy ustawy te były dobre czy złe, stwierdzamy tylko, że przez ich odrzucenie przekreślone zostały narazie uprawnione żądania sfer pracowniczych co do poprawy ich bytu.

Opieranie stałej podwyżki uposażeń urzędników na budżecie obecnym, podnosząc na papierze jego stronę dochodową, jest oczywistą fikcją i w praktyce musiałoby doprowadzić do deficytu budżetowego, którego za wszelką cenę musimy unikać, ze względu na oplakane skutki takiego braku równowagi skarbowej dla stałości kursu naszego pieniądza, niedawno ustabilizowanego prawnie. Nie wolno nam bowiem zapominać ani na chwilę, że przy obecnej bierności bilansu handlowego wszelki niedobór skarbowy bezwzględnie odbije się ujemnie na stałości kursu naszego pieniądza.

Liczyc na większe wpływy dochodów niż rząd preeliminował w budżecie jest również co najmniej ogromną lekkomyślnością. Wszak nie należy zapominać, że nadwyżkę dochodów dała nam pomyślna konjunktura gospodarcza, której okres już dawno minął. Przeciwnie, obecnie stoimy w obliczu niezbyt pomyślnej konjunktury gospodarczej, a jeżeli, (na co się bardzo zanosi) urodzaj roku bieżącego nie dopisze, to nasze gospodarstwo narodowe może wejść w okres cięż-

kiego kryzysu, który jaknajfatalniej odbije się na dochodach skarbu i może zamiast spodziewanego zwiększenia przynieść duży niedobór.

Dla siły państwa i jego normalnego rozwoju gospodarczego nie niema tak wielkiego i doniosłego znaczenia, jak utrzymanie równowagi budżetowej i stabilizacja pieniądza, na której ta równowaga bezwzględnie się opiera. Przed tym postulatem ustąpić nawet muszą niewątpliwie słuszne żądania urzędnicze o podwyżkę uposażeń.

Gdy bowiem nawet rząd w tych warunkach zdecydował się na ich uwzględnienie, to z jednej strony decyzja ta nie mogłaby być zrealizowana na stałe, bo uniemożliwiłby ją defcyt budżetowy, z drugiej zaś zachwianie stabilizacji walutowej sprowadziłoby realnie do zera wszelkie podwyżki płac, wywołując nową falę drożyzny i ne-

dzy warstw pracujących. Rozwiązanie sprawy uposażeń leży jedynie na drodze trwałego zwiększenia realnych dochodów państwa, a więc przez odkrycie nowych źródeł podatkowych.

W jaki sposób te źródła znaleźć, to już inna sprawa. Kwestja sporną może być również, które warstwy i w jaki sposób powinny brać udział w tem zwiększeniu dochodów państwowych — jednak rzeczą całkiem jasną i niewątpliwą jest jedynie to — że bez podniesienia dochodów — niemożliwą jest trwała i rzeczywista poprawa bytu rzeszy urzędniczej. Twierdzić przeciwnie może tylko demagogja partyjna, nielicząca się z rzeczywistą i polującą na naiwność i brak zrozumienia zagadnień państwowych wśród swych bezkrytycznych zwolenników.

Z. T.

## Ogólne oburzenie na Waldemarasa.

Złożona w generalnym sekretarjacie Ligi Narodów nota polska, powołująca się kategorycznie na artykuł 10 paktu i dająca do zrozumienia że wzajemne muszą być obowiązki poszanowania terytorjalnego ze strony Litwy i Polski, wywarła silne wrażenie. Fakt zakomunikowania jej prezesowi Rady z prośbą przesłania wszystkim członkom, wrażenie spotęgował, gdyż powszechnie zrozumiano, że Liga i Rada muszą się za tym dokumentem wypowiedzieć.

W niesłychanie ostry sposób atakuje Waldemarasa „Journal de Geneve”, zazwyczaj umiarkowany i ostrożny w wydawanych opinjach. Pisze on: „Od sześciu miesięcy Waldemarasa nie brał pod uwagę decyzji Rady i obietnic, które złożył. W Kownie odgrywał rolę tryumfatora, w królewcu mnożył szyskany i trudności. Udawał w rozmowie z dziennikarzami, że Rada dorwała mu Wilno. — Wreszcie udał się do Londynu i nikomu nie jest tajne, że go tam skarcono. Skorzystał jednak z bytności w Londynie, by wysłać ze stolicy Anglii swemu rządowi depeszę, w której zalecił nadanie mocy nowej kon-

stytucji postanawiającej, że Wilno jest stolicą Litwy. Postępując w ten sposób, chciał stworzyć opór, że po cichu jest w porozumieniu z rządem angielskim, lub też zasłaniać się autorytetem tego rządu. Być może też, że chciał odprowadzić do ostateczności Marszałka Piłsudskiego, którego cierpliwość była już bardzo długa. Podobne metody są nie do tolerowania — pisze „Journal”.

W zakończeniu artykuł zwraca się do Rady z wezwaniem położenia kresu tej sytuacji i uniknięcia przez Ligę roli parawanu pozwalającego Waldemarasowi na samowolę. Artykuł ten, pisał Wiliama Martina, pozostającego w bliskich stosunkach z sekretarjatem Ligi Narodów, wywarł wielkie wrażenie w kołach dziennikarskich, które komentują go, jako opinię sekretarjatu. Wogóle wystąpienie Waldemarasa potępione jest powszechnie i uważane jako czyn deklasujący go z roli męża stanu, jaką sobie chciał nadawać. Nawet przychylni Waldemarasowi dziennikarze niemieccy krytykują to wystąpienie, lub starają się go obrócić je w kiepski żart.

**ZADAJCIE WSZĘDZIE**

ŚWIATOWEJ MARKI

**„PEPEGE”**

POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY I.A.W GRUZIĄDZU.

SPORTOWEGO LUDOWEGO TENISOWEGO

**OBUWIA**

TANIE-TRWAŁE-ELEGANCKIE

**POPON DO ROWERÓW**

**GENY DETALICZNE**

OBUWIE LUDOWE Z PRZYŠZYWANĄ PODESZWĄ №35-41 z 5.40.  
OBUWIE SPORTOWE Z PRZYKLEJONĄ PODESZWĄ №35-41 " 6.50.







# „VESTA”

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu

Największe w Polsce Towarzystwo Ubezpieczeń Gradowych. Zbiór premii za rok 1927 zł **9.880.000,—**

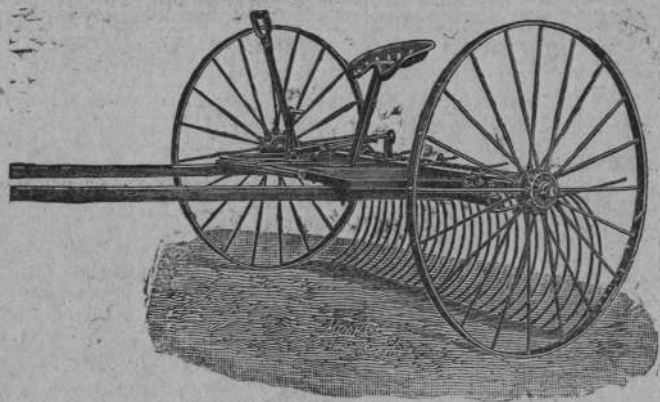
Wyplacono odszkodowań za lata 1924 — 1927 około **10 milionów.**

**Ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia w/g różnych do wyboru korzystnych i praktycznych systemów: systemem repartycyjnym (z dopłatą) oraz systemami bez dopłaty.**

Przyjmują wnioski i wystawiają polisy Oddziały:

w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 10. Bydgoszczy, ulica Dworcowa 73. Katowicach ulica 3 Maja 36. Krakowie, ulica Straszewskiego 28. Lublinie, Krakowskie Przedmieście 39. Lwowie, ul. Długosza 1. Poznaniu, ul. Ratajczaka 36. Warszawie, ul. Mazowiecka 13.

## Baczność Rolnicy! — Zniwa nadchodzą!



**Masz w porządku żniwiarki, młoc-karki, lokomobile, grabiarki, itp.?**

Sprawą zaufania jest naprawa każdej maszyny.

Tylko do solidnej i fachowej firmy zwróć

się w tej sprawie — a przekonasz się, że

zaufania twego nie zawiedzie znana firma

**Br. Grabowski** zakład ślusarsko-mechaniczny **Wąbrzeźno**

ul. Przemysłowa

Telefon nr. 115

Za fachowe i sumiennie wykonane prace i naprawy przyjmuję pełną gwarancję! — Na żądanie wysyłam fachowych ludzi na miejsce.

Czwartek dnia 21 czerwca br. o godz. 2 po południu odbędzie się w lokalu p. Schenkla w Piwnicach

### Walne zebranie Spółki odwodnienia Książki

PORZĄDEK OBRAD.

1. Sprawozdanie komisji rewizyjnej za rok 1927/28.
2. przyjęcie budżetu na rok 1928/29.
3. Wybór zarządu i wydzierżawienie trawy.
4. Wolne głosy.

Książki, dnia 5 czerwca 1928 r.

A. Szulz, przewodniczący

*Kino-Teatr*

w sobotę i niedzielę 9 i 10 hm.

Najpotężniejsze arcydzieło na cześć, cichych nieznanych bohaterów ognia pt.

### Bohaterowie ognia

w 10 aktach

W rolach głównych:

Charles Ray i May Mac Avoy

Fenomenalne zdjęcia pożaru i walki z tym strasznym żywiołem. Sceny pożaru w Filmie tym są cudem techniki kinematograficznej.

### Książka Kotłowa

do lokomobili fabr. Marschal nr. 61853 zaginęła i unieważnia się takową

**Bronisław Grabowski**  
Wąbrzeźno

Mam do oddania kilka dobrych aparatów radiowych 3 i 4 lampowych

Kupno okolicznościowe po cenach znacznie niższych

**R. WOJTECKI: WĄBRZEŹNO**  
Rynek 8. Rynek 8.

### KONKURS

Zarząd Pow. Kasy Chorych w Wąbrzeźnie, ogłasza niniejszym konkurs na stanowisko

### egzekutora

Wydziału Pow. dla Kasy Chorych

Kandydaci, posiadający zdolności wykonywania funkcji w zakresie tego stanowiska wchodzących, zechcą zgłoszenia z życiorysem, oraz odpisami świadectw nadsyłać do biura Kasy Chorych najpóźniej do dnia 15 czerwca br.

**Powiatowa Kasa Chorych**  
w Wąbrzeźnie

### Przetarg przymusowy

Dnia 12. 6. 28. o godz. 9,30 przed poł., sprzedawac będę największej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką u p. Adama Karnat w Uciążu

**2 tuczniaki,**  
**2 maciory**

Głowczowski, komornik sądowy Wąbrzeźno

### Okazja do wygrania!

Stow. Urzędników W. R. Dyrokcji Lasów Państw. w Toruniu urządza

### Wielką loterję fantową

na cele budowy domu mieszkalnego dla urzęd. państw.

Wygrać można cenne przedmioty o wartości kilku tys. zł mianowicie

fortepian „Sommerfelda”, pokój sypialny, motocykl, Dryling (Nowotnego z automatycz. wizjerem), maszynę do szycia „Siegera”, radioaparat 4 lampkowy z głośnikiem, dubeltówkę, rower, aparat fotogr. „Zeisa”, serwis porcelanowy 12 osobowy oraz dalszych 990 cennych nagród w przedmiotach wartości.

**Cena losu wynosi tylko 1 złoty.**

Każdą ilość losów można nabyć w ekspedycji „Głosu Wąbrzeskiego, wzgl. u członka Komitetu p. Szczepanowskiego w Toruniu, ul. Pod Krzywą Wieżą nr. 14.

**Ciągnięcie odbędzie się 18 lipca 1928 r.**

Elektrownia Miejska poszukuje zaraz na czas przejściowy (zastępstwo)

### książkową

Zarząd Elektrowni Miejskiej

Skradzioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rzeszów niniejszym unieważniam **Sebastian Mierzwa** Książki

**9 nowych kompletn. uli do pszczoł** tanio na sprzedaż. **Br. Kotlewski** wyb. pod Czystochleb 31 Wąbrzeźno

### POLECAM

swój dobrze sortowany skład zegarów, zegarków i biżuterji. Reparatywy wykonuje się tylko pod gwarancją **Br. GERKE** Najstarszy Zakład Złotn. w Wąbrzeźnie

Zagubione dokumenty osobiste i książeczkę wojskową niniejszym unieważniam **Zygmunt Puszkowski** W. Radowska

Poszukuję zaraz

### służącą

która umie dobrze gotować. Świadectwo lekarskie niezbędne. Zgłoszenia

Inżynierowa Nowacka Wolności 64 I piętro.



**Piegi**  
kółte plamy opalenizną usuwa

pod gwarancją aptekarza **Jana Gadebuscha**

AXELA krem od piegów 1/2 stoika 2,50 zł 1/1 st. 4,50 zł do tego mydło AXELA 1 kaw. 1,25 zł, 3 kaw. 3,50 zł,

Do nabycia w następujących drogerjach i aptekach:

L. Donat Nast. Wąbrzeźno Rynek 2  
K. Głowacki „ „  
W. Kornaszewski „ „  
Dr. J. Piotrowski Apteka p. Orlem  
H. Sell ul. Kolejowa

**Reklama**  
jest dźwignią przemysłu

Naraz, gdy tak stoję i patrzę na to wszystko, ktoś potrząśniętą ręką chwycił mnie za ramię; oglądam się... a to Zawalina, sąsiadka najbliższa moich rodziców... Wy jej nie pamiętacie, bo już od dawnych lat wyszli Zawałowicze ze wsi, straciwszy gospodarstwo przez nierząd i pijaństwo; otóż kobieta trzęsie mnie za ramię i woła głosem którym zagłuszyła wszystkich dzia-  
dów odpustowych:

— Cóż tak Jaśku, ślepie wytrzeszczasz na dziewczęta!

— Ej nie na dziewczęta — usprawiedliwiam się.

— Toć przecie nie na starą Abramkę i jej wstążki; no ale pójdz ze mną, nie próżnowałam na dzisiejszym odpuscie.

— Nie myślałam jej przeczyć. Jaką Bogu cześć oddała nie wiem, ale że miała już czas nasiąknąć gorzałką, to było widocznem, bo wódka parowała jej z ust i oczu.

— Wynałazałam dziewczynę dla ciebie — opowiadała Zawalina — pfluń na psie pazury wszelkie uroki, ale że ładna to ładna; liczko ma białe, tłuste, niby z masła urobione...

— A skądże ona i czyja — spytałem niecierpliwie.

— Zaraz ci to wszystko opowiem, ale przy dzisiejszym upale gęba mi się rozeschła.

— Zmiarkowałem, że babus przymawia się do wódki; miałem wprowadzić kilka złotych, lecz to na kupno sierpów były przeznaczone i nie lubiłem w karczmie przesiadywać; udałem więc franta i rzekłem:

— I rzekłem i ja mam pragnienie, ot zajdźmy gdzie no podwórko, wody świeżej naciągnę ze studni i dla was i dla siebie.

— Gęba nie statek drewniany, wodą jej nie nasycisz: cóż to nie stać cię na te parę złotych, abys jakiś ucziwy poczęstunek wyprawił!

— To chodźmy do Arona — rzekłem z niechęcią.

— Chodźmy, chodźmy zawołała udobruchana kobieta — tam pewno i mojego odnajdę, bo mi się gdzieś w tłoku zaprzepaścił.

— Poszliśmy. W obszernej karczmie było ludzi jak kolek w lesie, — cisnęli się jedni na drugich. Kataryniarz zawzięcie obracał kołobaczkę, a na środku izby kilka par tańczyło, a raczej obijało sobie boki wzajemnie. Do szynkwasu tłoczono się wołając o napitki. Zdobyłem i ja fiaskę wódki, — drugą piwa; — miejsca na ławie za

stołem ustąpił nam jakiś dziadowina odpustowy, co się posilał czarnym chlebem ze serem i zapijał piwem.

— Patrz — trąciła mię Zawalina — poswatam ci tę dziewczynę, która tańczy z owym dryblasem mundurowym... przypatrz się jej... ma czerwoną wstążkę u koralu i zielony gorset.

Z przyczyny wysokiego dryblasa w wojskowym mundurze łatwo mi było zauważyć wskazaną dziewczynę! — w samej rzeczy niepoślednią odznaczała się urodą. Twarz miała białą, delikatną, usta niby z koralu wykrojone; przy jej urodzie gasła krasa innych dziewcząt.

— Znalazłam lep na ciebie ptaszku! — zawołała moja swatka, widząc, że oczu nasycić nie mogę... — a co, niegładka Józefka Ocipińska... a przytem bogata... Ocipowie to znaczna i zamożna rodzina. Tylko sobie uważ na szyi dziewczyny cztery sznurki rżniętych koralu..., gorset adamaszkowy, spódnica tyfcikowa, trzewiki z cienkiej skóry; — cóż ty na to?

— Zawalina tak głośno mówiła, że ogarnęła mię bojaźń żeby nas nie podsłuchano; napełniłem jej spiesznie szklankę i obejrzałem się w około; ogólny tu wrzask panował; każdy był sobą zajęty, jedynie ów proszalny dziadek zajadający chleb, baczenie przyglądał się mnie i mojej swatce.

— A fruwa w tańcu niby przepiórka — ciągnęła dalej Zawalina, wypróżniwszy szklankę — dryblas szczerzy do niej zęby, ale nic mu z tego nie przyjdzie; już mówiłam starym, że mam dla nich zięcia, patrze... Ocipowie siedzą tam... przy oknie — wskazała palcem.

— Taniec się skończył; stary Ocipa wstał z ławy i zawołał na córkę, że czas im wracać do domu, ale dziewczyczyna potrząsnęła hardo głową i odparła, że mogą sobie iść, jeśli im wódki nie stało we flaszy, ale ona ma dosyć taneczników i prędko do domu wracać nie myśli. Nie podobawała mi się taka odpowiedź córki względem rodziców, ale nie rzekłem ni słowa. Zawalina wciąż trajkotała.

— Kto cie nie wyswata, to nie,<sup>1</sup> — ale ja muszę... Tymczasem siedzący obok nas staruszek przestał jeść, resztę posiłku schował do torby, przeżegnał się i rzekł:

— Panie, mnóż wszelkie dobro tym którzy mnie biedaka miłosiernie wsparli! — pozostałe piwo w szklance odsunął niechętnie i dodał: — marnie tym co w karczmie popiłku lub ochłody szukają, — ale stokroć gorzej temu, co w niej pragnie żonę sobie upatrzeć — i spojrzął na mnie z ukosa. Spuściłem oczy, bo mię wstyd ogarnął; lecz moja swatka zaperzyła się okrutnie i zawołała:

— Czy to w karczmie nie ludzie bywają?

— Ludzie bywają, ale djabli niemi obracają — odparł starowina.

— Ho, ho, jaki mądrała! — wołała Zawalina, a ludziska poczeli przyglądać się nam. Dziadziina nie zwracał na nią uwagi, poprawił torby i mówi dalej:

— Szukając, żony, nie patrz na szyję dziewczyny, jakie ma korale, — czy drogie i cienkie nosi odzienie, lecz uważ na jej usta i ręce, a wybieraj tę, w której za każdym wypowiedzianem słowem z ust ukaże się kwiat nadobny, a czego się dotknie rękami, w złoto zamienić potrafi...

— Cha, cha, cha! — od śmiechu pochwyciła się za boki Zawalina — dziadku, gdzieście swój rozum podzieli; chyba go w torbie nosicie, bo w głowie śnać go nie macie! — wołała.

— Mnie dziadek zaciekał swoją mową i głupim wcale mi się nie wydawał. Chcąc się jeszcze co od niego dowiedzieć, rzekłem; „Wprawdzie czytałem raz w bajce o dziewczętach podobnie z czarowanych, że jednej za każdym wypowiedzianem słowem ukazywały się kwiaty na ustach a drugiej wstrętne robactwo“...

— I w życiu spotyka się takie, wierz mi chłopysiu! Dziewięćdziesiąt sześć razy ziemia obróciła się ze mną w około słońca; przeszedłem wszcz i wzdłuż naszą kochaną krainę; piłem wodę niemal z każdego strumienia i rzeczki, które je rosą; widziałem wiele; w torbę chowam chleb i grosz jałmużniczy, a każdą zdobytą prawdę tu — staruszek wskazał ręką na głowę i serce — wierz mi, że takie z czarowane niewiasty często spotykają się na świecie. dopomóż ci Boże, abyś dobrze rozpoznać i wybrać potrafił... Wyrzekłszy to, nacisnął czapki, wziął kij do ręki, i wolnym krokiem oddalił się z karczmy. Tymczasem przy naszym stole znalazł się i Zawala. Żona rozповідаła mę-

żowi o pociesznym dziadku, a później, przymawiając się o poczęstunek, zaśpiewała:

Gdy przed swatem szklanka pusta,  
Schnie mu język, milkną usta.

— Cóż było robić, reszta pieniędzy przeznaczonych na kupno sierpów, przeszła do Abramkowej szuflady. W karczmie stawało się coraz dymniej i duszniej, tak, że trudno było oddychać; wysunąłem się więc w ganek, aby świeżego powietrza zachłysnąć. Słońce mniej paliło; umiarkowany wietrzyk przynosił dźwięczny, czysty głos sygnaturki kościelnej. Po gościńcu szybkim krokiem biegła dziewczyna; gdy mijala karczmę, poznałem w niej córkę Michunia, gospodarza na paru morgach z naszej wioski.

— Uciekasz do domu, Rozalko, nie czekając nieszpórów? — zapytałem jej — a dziewczyna wskazała ręką ku obłokom i rzekła:

— Będzie deszcz pod wieczór, a nasze siano na łące...

— W rzeczy samej na gładkim, pogodnym horyzoncie ukazywały się pojedyncze, sine ołowiane chmurki, gnane wiatrem w kierunku wschodnim; zaniepokoiła mnie ta uwaga, bo i mojego siana reszta dosychała na łące; nazajutrz dopiero miałem je sprzątnąć. Tatuś może się nie spostrzeżę dość wcześnie i deszcz je zmoczy. Coś mi szepnęło, aby wracać do domu, ale brała mię chęć popatrzeć jeszcze na piękną Józefkę. Postąpiłem ku drzwiom, widzę, jak Zawalina przysiadła się do starych Ocipów i żywo rozprawia pewno mojami swatami zajęta. Ów wojskowy tancerz Józefki, stanąwszy na środku izby, wyśpiewywał piosnkę, która obrażała każde, uczciwe uszy; odór nieprzyjemny buchał z izby. Splunąłem, zawróciłem i pusiłem się gościńcem ku domowi. Wkrótce dogoniłem Rozalkę. Znałem tę dziewczynę, jak się znają mieszkańcy jednej wioski. Dzieciakami będąc, pasaliśmy razem bydło, później widywałem ją nieczęsto; Michuń miał roli parę morgów, a dzieci sporą gromadkę; dziewczyna więc była zapracowana, unikała zabaw i schadzek z drugimi dziewczętami.

— Spieszę do domu, bo chciałbym i ja skopić resztę mojego siana przed deszczem — zacząłem rozmowę z dziewczyną — ale co takiego dużego niesiesz pod chustką?